

PROJEKT MIEJSKI

„Domek Muminka”



Wykonali:

Wencel Karol

Wiśniewski Kamil

Zębik Agata

Zmudzińska Beata

Spis treści:

<i>Wstęp</i>	str. 3
<i>Jak się to wszystko zaczęło</i>	str. 3
<i>Lokalizacja miejsca</i>	str. 5
<i>Na kartach historii</i>	str. 6
<i>Barwy</i>	str. 7
<i>Dźwięki</i>	str. 11
<i>Zapachy</i>	str. 11
<i>Sławni mieszkańcy</i>	str. 12
<i>Mieszkańcy</i>	str. 14
<i>Ankieta i wyniki ankiety</i>	str. 19
<i>Podsumowanie</i>	str. 21
<i>Podziękowania</i>	str. 22

Wstęp

Sporo czasu zastanawialiśmy się o jakim miejscu będzie ten projekt. Chcieliśmy, by było pełne bliżej nieokreślonego uroku, o pewnej dozie tajemniczości, ciekawej historii i przyjaznej atmosferze stworzonej przez mieszkańców, a przede wszystkim wcześniej nam nieznaną i nigdy dotąd nieodwiedzaną, by móc je odkrywać po kolei, krok po kroczku, odsłaniając jego tajemnice, ciekawe historie, urokliwe miejsca, chłonąc z zaciekawieniem każdy kawałek muru, każdy zakątek, każdą osobę napotkaną na drodze, pochłaniając się bez reszty odkrywaniem tego miejsca, jak dziecko przyglądające się z pasją i tysiącem pytań w głowie zabawce zobaczonej pierwszy raz w życiu.

Co z tych naszych planów wyszło?... owoc naszej pracy, który właśnie wpadł Tobie – Drogi Czytelniku w ręce. Jeżeli chcesz poczuć się jednym z nas – wnikliwym obserwatorem tego miejsca, usiądź wygodnie w fotelu, zaparz kubek aromatycznej herbaty i wyrusz z nami w podróż w czasie i przestrzeni.

„Nawet w wielkim mieście zapada niekiedy cisza i słychać, jak po chodniku, pchane przez wiatr, przesuwiają się zeszłoroczne liście, w ich niekończącej się wędrówce ku zniszczeniu”

A. Zagajewski

Jak się to wszystko zaczęło...

Było jesienne południe, a my przechadzaliśmy się po uliczkach Sopotu. Zboczyliśmy z trasy popularnego „Monciaka”, zagłębiając się we wcześniej nieznane nam uliczki. Rozglądaliśmy się uważnie dookoła, jednak nie widzieliśmy niczego, czego nie zobaczylibyśmy gdziekolwiek indziej. Ulice - jedne bardziej uczęszczane, inne mniej, ładne i brzydkie, domy - stare i

nowe, obdrapane i dopiero co po remoncie, kolorowe i szare...nic szczególnego. Masa zabudowań, jak w każdym innym miejscu, które się mija w drodze do pracy i szkoły, nie zwracając na nie większej uwagi. Mieliśmy już wracać do swoich domów, gdy dojrzelśmy z uliczki, którą szliśmy, nieduże podwórko. Przystanęliśmy wszyscy bez słowa i już wiedzieliśmy, że to tego miejsca szukaliśmy. „Chatka Muminka!” – przyszło nam pierwsze na myśl. „Tu mieszka artysta” – powiedział stojący obok nas przechodzień, wskazując palcem na zadbane dom stojący obok „Chatki Muminka”. Zafascynowany owym zakątkiem uwiecznił go na zdjęciu i poszedł, a my? Zostaliśmy i miejsce to stało się najczęściej odwiedzanym przez nas podwórkiem.



Rysunek 1. Szkic "Domu Muminka", Wencel Karol

Lokalizacja miejsca

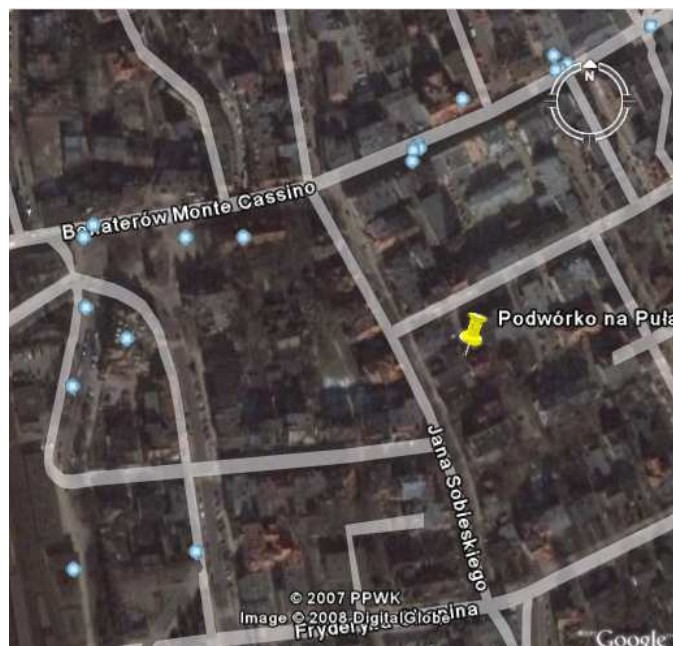
Stojąc na uliczce i obserwując, odtąd już „nasze podwórko”, zauważyliśmy, że nie tylko „Domek Muminka” (jego wygląd, a przede wszystkim strzelisty, o intensywnej barwie dach nasunął nam takie skojarzenia) i budynek artysty są interesujące, ujrzeliśmy jeszcze jeden ciekawy element – tablicę pamiątkową wmurowaną w kamienicę. W tym momencie zdecydowaliśmy – zajmiemy się całym zakątkiem, starając się uchwycić wyjątkowość każdego z domów.

Ostatecznie jednogłośnie uznaliśmy, że obszar, którego będzie dotyczyć nasza interpretacja obejmie 5 budynków:

- ul. Pułaskiego 4 – kamienica z tablicą pamiątkową,
- ul. Pułaskiego 4a – „Dom Muminka”,
- ul. Pułaskiego 5 – dom, do którego nikt nas nie chciał wpuścić,
- ul. J. Sobieskiego 12 – „dom na rogu”,
- ul. Pułaskiego 5a – mieszkanie artysty.

2b)

2a)



Rysunek 2a) i 2b). Lokalizacja podwórka na planie Trójmiasta (źródło: Google Earth)

numerem 4, oraz willa przy obecnej ulicy Kościuszki 64, w której mieszkał).

W nowe ręce willa przy obecnej ulicy Pułaskiego 4a przeszła najprawdopodobniej po wybuchu drugiej wojny światowej, gdyż w archiwaliach wymienia się nazwiska Dawid i Bartels. W 1941 roku dom należał do gdańskiego notariusza dr Paula Sallacha. Najprawdopodobniej to on oznaczał na mapach Europy postępy wojsk niemieckich w kampanii francuskiej z 1940 roku i działań na froncie wschodnim latem roku 1941 (mapy te przetrwały zawieruchę wojenną i zostały odnalezione na strychu willi przez jej nowych mieszkańców).

W latach sześćdziesiątych dokonano przebudowy wejścia do willi. Zamiast wejścia z lewej strony wieży powstało nowe – centralne. Zburzyło to nieco dawną harmonię projektu.”

Informacji o reszcie budynków nie udało nam się niestety znaleźć, staraliśmy się jednak uzupełnić te luki zbierając informacje od mieszkańców. O tym co nam opowiedzieli w dalszej części interpretacji, a teraz pora na rys podwórka „widzianego” naszymi oczami, uszami i ... nosami :)

Barwy

Podwórko oczami Karola, który ma najbardziej spostrzegawcze oko z naszej czwórki:)

„Ogólne wrażenie na pierwszy rzut oka jest nienajgorsze. Na pierwszym planie widać budynek z wieżą o ciekawym kształcie (ul. Pułaskiego 4a). Dach jest wykonany z pomarańczowych dachówek, a ich intensywny kolor świadczy o niedawnym remoncie, co w blasku słońca daje niezły efekt.



Rysunek 4

Po prawej stronie dostrzec można odnowiony budynek (ul. Pułaskiego 5a), w którym mieści się pracownia artysty Mirowskiego. Nad oknem wisi szyld z żelaza z napisem „Mirowski”. Elewacja tego budynku ma kolor biały, natomiast wyżej na pierwszym piętrze budynek posiada rząd okien z ramami koloru zielonego.



Rysunek 5

Po dłuższej chwili obserwacji estetyka tego podwórka oraz różnorodność barw nabiera całkiem innego wyrazu. Zaczynamy dostrzegać nieciekawą wyblakłą farbę, miejscami odpadającą, koloru niebieskiego, pokrywającą elewację budynku znajdującego się po lewej stronie (ul. Pułaskiego 4).



Rysunek 6

Po prawej stronie znajduje się jednopiętrowy budynek zbudowany najprawdopodobniej na początku XX wieku, którego ściany są wykonane w stylu muru pruskiego (ul. Sobieskiego 12). Jest to jednak budynek mało atrakcyjny ze względu na jego wyblakłe szare i brudne ściany. Belki są czarne, a inne konstrukcje drewniane. Weranda wymagałyby gruntownego remontu oraz zmiany zgniło-zielonej barwy.



Rysunek 7

Uroku podwórku nie dodaje również magazynek stojący obok, o prostych kształtach oraz szarym kolorze tynku.

Ponownie zwrócić uwagę należy na wcześniej wspomniany strzelisty budynek o pomarańczowym dachu. Jego elewacja jest w nienajlepszym stanie, farba koloru ciemno-brzoskwiniowego pokryta jest licznymi czarnymi zaciekami, utworzonymi przez ściekającą wodę z dziurawych i dodatkowo zarośniętych rynien.



Rysunek 8

Ostatnim budynkiem jest obiekt przylegający bezpośrednio do pracowni artysty. Jest to budynek mało estetyczny, od dawna nieremontowany, o szarej barwie, ze starymi obdrapanymi oknami.

Ogólnemu wyrazowi podwórka nie dodaje uroku betonowy chodnik, szare dziurawe płyty służące jako droga, obdrapany śmietnik, krzywy trzepak, a także zaniedbany trawnik.



Rysunek 9a i 9b

Dźwięki

Dźwięki słyszalne w tym rejonie to głównie szum ruchu samochodowego oraz odgłosy ptaków – głośnych, skrzeczących mew, kruków i srok. Dodatkowo usłyszeć można zwykły miejski gwar, rozmawiających i przechadzających się przechodniów, wrzeszczących dzieci i ujadających psów. Słyszany był również stukot kół trójmiejskiej kolejki. Charakterystyczny był również świst wiatru, potęgowany przez rozmieszczenie budynków na tym podwórku, tworząc tzw. efekt tunelowy, co dodatkowo zwiększało odczucie chłodu.

Zapachy

Trzeba zacząć od tego, że miejsce to znajduje się w centrum miasta i niestety nie da się uniknąć wzmianki o spalinach samochodowych. W okresie kiedy przeprowadzaliśmy badania zaczął się sezon grzewczy, dlatego nietrudno było poczuć i zauważyć przy słabym wietrze dym z kominów, zalegający na terenie podwórza. Powoduje to oczywiście niemiły, duszący zapach, a także ograniczoną widoczność. Uwagę przykuwa także śmietnik, z którego woń nie jest zbyt przyjemna dla nosa. Ostatnim negatywnym aromatem jest zapach fekaliiów, pozostawianych zarówno przez zwierzęta domowe, jak też przechodniów załatwiających swoje potrzeby fizjologiczne w rogu, gdzie stoi śmietnik.

Jedynym pozytywnym aromatem, którego można się tam spodziewać, to zapach bryzy morskiej docierającej z pobliskiego Bałtyku, a w porze obiadowej - aromaty docierające z kuchenek mieszkańców.

Sławni mieszkańcy

Jak już wcześniej wspomnieliśmy w kamienicy przy ul. Pułaskiego 4, wmurowana jest tablica pamiątkowa. Z opowiadań mieszkańców dowiedzieliśmy się, że została ona tam umieszczona około 5 lat temu, by uwiecznić fakt, iż w przeszłości mieszkał w tym budynku znany inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Co ciekawe, jeden z mieszkańców powiedział nam, że to nieprawda. Według niego ów człowiek jedynie tam bywał. Nie mamy pojęcia na czym swoją wiedzę opierał, ale był bardzo przekonujący w swym opowiadaniu, toteż zasiał w nas ziarno niepewności jak to na prawdę było...



Rysunek 10



Eugeniusz Kwiatkowski (ur. 30 grudnia 1888 w Krakowie, zm. 22 sierpnia 1974 w Krakowie) – polski polityk i działacz gospodarczy II Rzeczypospolitej. Stworzył 4-letni plan inwestycyjny przewidujący rozbudowę infrastruktury, zwiększenie potencjału obronnego kraju, przygotowanie fundamentów dla przyszłej rozbudowy przemysłu, łącznie z aktywizacją Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

Współcześnie, po podwórku również przechadza się sławna osoba jaką jest artysta Bogdan Mirowski, mający swoją pracownię w budynku przy ul. Pułaskiego 5a.



Rysunek 11

Bogdan Mirowski, artysta plastyk, urodził się w roku 1945 w Sopocie. Mistrz Złotnictwa i Rzemiosł Artystycznych. Wziął udział w wielu indywidualnych i zbiorowych wystawach w kraju i za granicą. Jest laureatem prestiżowych konkursów, autorem "Słowika Bursztynowego" Festiwalu Piosenki w Sopocie. Bogdan Mirowski tworzy przede wszystkim biżuterię srebrną, rzeźbę w srebrze oraz formy użytkowe. Prace artysty znajdują się głównie w zbiorach prywatnych kolekcjonerów.



Mieszkańcy

A teraz naszym zdaniem najważniejsza i najtrudniejsza zarazem część naszego projektu – ludzie tworzący atmosferę podwórka. Są tak różni, że ciężko powiedzieć o nich cokolwiek jako o całości. Ciężko, bo tak niewiele chcą powiedzieć.

Na podwórku można spotkać niemalże cały przekrój społeczny. Młodzi studenci mieszkający na stacji, za dnia uczęszczający na uczelnie i do pracy, a wieczorem prowadzący życie towarzyskie, starsi emeryci korzystający z uciekających coraz szybciej chwil życia, ludzie biegający między pracą a domem, bezrobotni, którzy nie widzą sensu by wychodzić z domu, dzieci chodzące do szkoły... oraz naszym zdaniem najbardziej wyróżniająca się z podwórka i zarazem najbardziej niedostępna – artystyczna dusza zamknięta w swej pracowni, dłubiąca coś w bursztynie. Jedni otwarci i chętni do rozmów, inni zamknięci w sobie, jeszcze inni wręcz agresywni i pełni niechęci dla ludzi z zewnątrz.

Co ich łączy? W zasadzie nic. Wyróżnić można jedynie pewne „większości”. Większość jest niezadowolona z życia, z miejsca w którym mieszka, biedna, smutna, bez pomysłów na przyszłość. Trafili tu przypadkiem, bo nie mieli się gdzie podziać, los przywiódł ich tu niewiadomo po co i dlaczego.

Istnieje też mniejszość uśmiechnięta, zadowolona, potrafiąca dostrzec nie tylko minusy, ale także plusy miejsca i całego życia. Są bardziej otwarci, chętni do rozmów. To dzięki nim udało nam się choć trochę poznać społeczność tego podwórka. Nie było to łatwe, niektórych trzeba było prosić, zadawać wiele pytań, by powiedzieli cokolwiek, innych było ciężko złapać, gdyż byli wiecznie zajęci.

Wydawać by się mogło, że podwórko tak otwarte, dostępne bezpośrednio z ulicy jest skupiskiem właśnie takich ludzi – otwartych, miłych i gościnnych. Niestety bardzo się pomyliliśmy...

*Ty dawna domów polskich gościno i chwało!
W coś poszła? jakie ciebie igrzysko rozwiało?*

Kazimierz Brodziński

Nie było łatwo, ale po wielu usilnych próbach udało nam się porozmawiać z wystarczającą ilością osób (zarówno mieszkańców, jak i przechodniów), by odpowiedzieć sobie na pytanie – jakie jest to podwórko dla człowieka, który jest tylko przechodniem, a jakie dla stałego mieszkańca. Zdaliśmy sobie również sprawę z problemów, z jakimi borykają się mieszkańcy, a przede wszystkim niedoskonałościami infrastruktury technicznej, która uprzykrza im życie.

Listonosz

Złapaliśmy go w biegu, kiedy roznosił listy.

Zabiegany, niezbyt rozmowny.

Skomentował w skrócie z pogardą w głosie: „Dziadostwo, zaplecze Sopotu...”

Pani Basia z pieskiem Czarkiem (mieszkanca ul. Pułaskiego 14)

Starsza, bardzo miła pani. Uśmiechnięta, właśnie wychodziła z pieskiem na spacer.

Mieszka tu od lutego 2007r. z mężem i pieskiem Czarkiem. Jej dom na Al. Niepodległości był do rozbiórki i dlatego trafili tutaj, nie mając większego wyboru.

„Miejsce nie za bardzo, dom towarzyski, głośno, dwie młode panny – studentki, co chwile ktoś do nich przychodzi, imprezy urządzą”

W jej kamienicy mieszkają 4 rodziny i studenci.

Czuje solidarność wśród mieszkańców, uważa, że jest bezpiecznie.

Jej mąż naprawił dziurawe schody przed domem.

Udziela nam wskazówek, z którym mieszkańcem porozmawiać by się dowiedzieć czegoś o historii podwórka.

Niemiała Pani (mieszkanca ul. Pułaskiego 14)

Nie chce z nami rozmawiać, jest niemiała, wręcz chamska.

„Jak chcecie porozmawiać o podwórku, to się uliczników zapytajcie!”

Na odczepnego mówi, że mieszka tu od 1980r.

„Smród, brud, ubóstwo!”

Mała uśmiechnięta Zuzia (mieszkanca ul. Pułaskiego 14a)

Wraca ze szkoły.

Mieszka w „Domu Muminka”. Na pytanie jak długo tu mieszka odpowiada z uśmiechem: „Długo”. Lubi to miejsce.

Pani Sz. (ul. Sobieskiego 14)

Bardzo miła i chętna do rozmowy, ale nie ma czasu. Maluje mieszkanie.

Umawiamy się na inny termin.

Gdy przychodzimy następnym razem otwiera jakiś Pan oznajmiając że Pani nie może rozmawiać bo ma grypę.

Później nie udało nam się jej zastać...

Studenci – Ania i Maciek (mieszkańcy ul. Sobieskiego 12)

Studiują prawo i kulturoznawstwo.

Mieszkają tu od 1 października 2007r. Wynajmują kawalerkę od znajomej.

Uważają, że to fajne miejsce.

„Blisko wszędzie, bezpiecznie, cicho, spodobało nam się tutaj”

Nastolatek (mieszkaniec ul. Pułaskiego 5)

Na pytanie czy to mieszka odpowiada krótko: „Tak”

Nie chce nic opowiedzieć o miejscu.

Starsza Pani (ul. Sobieskiego 12)

Otworzyła nam drzwi pytając: „Jahowe?”

Po czym zamknęła drzwi.

Nastoletni chłopiec i jego dziadek Pan S. (mieszkańcy ul. Pułaskiego 4)

Otwiera nam chłopak, po czym woła dziadka.

Emeryt. Mieszka tu od 25 lat. W mieszkaniu żyje 5 osób.

Osiadł tu, bo jego żona tu mieszkała.

Pytany o podwórko, mówi, że od 10 lat ma tam pracownię jubiler, co robi w bursztynie.

To od niego się dowiadujemy, że to ten artysta, który robi słynne Bursztynowe Słowniki na festiwale sopockie.

Jego wrażenia: „Średnio, podwórko otwarte – nie jest bezpiecznie. Dobrzy ludzie w kamienicy, spokojny dom. Wspaniale skomunikowane.”

Co go drażni: „Śmietnik przy trzepaku, dostępny dla wszystkich, otwarty, zasypywany do samej góry”

Ważne wydarzenia na podwórku: „Wmurowanie tablicy ok. 5 lat temu na okrągłą rocznicę. W mieszkaniu nr 1 mieszkał inż. Eugeniusz Kwiatkowski i prof. Kasproicz”

Pan przerzucający węgiel (mieszkaniec ul. Pułaskiego 4a)

Na początku odpowiada niechętnie, zdawkowo.

Mieszka tu od 19 lat. Trafił tu przypadkiem.

Zajmuje się handlem.

„Dobrze się mieszka”

Bezpieczeństwo: „Raczej dobrze”

Lokalizacja: „Ciężkie pytanie”

Niedogodności: „Nic nie przeszkadza”

Nagle zaczyna się rozgadywać. Okazuje się, że interesuje się historią swojego domu i całego podwórka.

„Dom powstał mniej więcej w 1904-1908r. Kupiec gdański zbudował dla swej córki. U góry była służba, a ona na dole. Teraz mieszkają tu 3 rodziny. W latach sześćdziesiątych przebudowano wejście”

Zaskakuje nas swoją opowieścią. „To nieprawda, że mieszkał tu Kwiatkowski, on tu tylko był. Tak naprawdę to mieszkała tam ciekawa kobieta, która miała brata wychowywanego na Niemca, późniejszego SS-mana, a ona sama na Polkę. Uciekała od Niemców i tu zamieszkała.

Bywała u niej matka premiera Tuska. Kamienica, w której mieszkała ta kobieta po wojnie została spalona. Ktoś przechowywał benzynę, dlatego teraz tynk odpada.

Widzi, że zainteresował nas swoją opowieścią, opuszcza nas na chwilę, po czym wraca z książką „Sopockie domy” z autografem autora. Jest tam cała strona poświęcona „Domkowi Muminka”

Wraca do swej opowieści o dziejach podwórka. „Przed pierwszą wojną w tym domu od Sobieskiego była knajpa. Po wojnie polikwidowali”

Zdradza nam, że w przychodni znajdującej się niedaleko znajdziemy zdjęcie jego domu sprzed lat.

Próbujemy się dowiedzieć od niego czegoś o artyście Mirowskim: „Dziwny człowiek”...

Jak się mieszka: „Nowa nieprzyjemna sąsiadka – awanturuje się, budynek do celów spekulacyjnych, tak mi obrzydziła, że chcemy się wyprowadzić.”

Nie jest przywiązany do miejsca. Uchyła rąbka tajemnicy, że ma plany, ale nie chce zapeszyć. Chce osiąść „poza miastem”, ale nic więcej nie chce zdradzić.

„Latem bywa tu głośno od 5-8 lat”

Pan Maciek z pieskiem

Spacerowicz. Emeryt od 7 lat. Pracował na PG (budowa okrętów)

Od 17 lat przechodzi obok podwórka z psem Pusią.

„Pusia panienska do wzięcia, kokietuje, gdy widzi psy”...

Co sądzi o podwórzu: „Fatalne wyposażenie dróg, znany budynek a nieodnowiony, brak ubocznej infrastruktury, śmietnik przy ulicy, miasto powinno zrobić z tym porządek, palenie węglem – niewskazane w kurorcie jakim jest Sopot”

Pani Bronisława

Na spacerku. Jest z górnego Sopotu. Przechodzi tędy pierwszy raz. Na skrót przez podwórko.

Wrażenia z podwórka: „ładnie wygląda”

Widząc pana przerzucającego węgiel: „Sprzątają, dbają”

Z rozmów z ludźmi, z którymi udało nam się nawiązać kontakt można wyciągnąć pewne wnioski i zależności. Otóż ludzie, którzy mieszkają tu stosunkowo krótko są bardziej zadowoleni z miejsca, mniej narzekają na wszelkie niedoskonałości wizualne, chociażby śmietnik, popękane tynki. To samo tyczy się przechodniów. Ci, którzy widzą to miejsce po raz pierwszy, nie zauważają tak wielu mankamentów, nie wyłapują ich na pierwszy rzut oka. Natomiast osoby, które mieszkają tu sporą część swojego życia oraz przechodnie, którzy są tu częstymi gośćmi, tak jak my po tych paru miesiącach pracy na podwórku, widzą jakie to podwórko jest po głębszym poznaniu. Niestety potencjał tego miejsca – ciekawa architektura, historia, dobra lokalizacja nie zostały wykorzystane i nikt nie robi praktycznie nic by to zmienić. Chęci nie ma ani od strony władz, ani od strony mieszkańców.

Ankieta i wyniki ankiety

Oprócz krótkich rozmów znalazło się też parę osób które odpowiedziały na naszą ankietę.

1. Czy Pan/Pani tu mieszka?

TAK – przejdź do pyt. 2

NIE – przejdź do pyt. 9

2. Od jak dawna Pan/Pani tu mieszka? Jeżeli to możliwe podać rok przeprowadzki.

3. Dlaczego Pan/Pani tu mieszka?

4. Ile osób zamieszkuje Pańskie mieszkanie?

5. Czy lubi Pan/Pani to miejsce?

6. Czy czuje się Pan/Pani tu bezpiecznie?

7. Co Pani/Panu przeszkadza w tym miejscu?

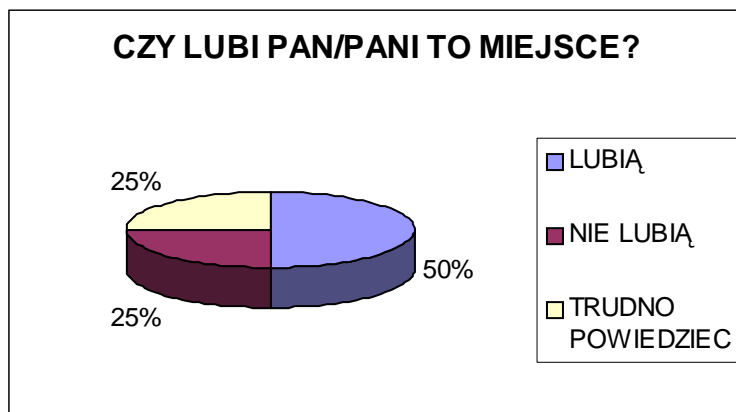
8. Jakie ważne wydarzenia mające miejsce na podwórzu Pan/Pani pamięta?

9. Czy często przechodzi Pan/Pani tędy?
10. Czy podoba się Panu/Pani to miejsce?
11. Co Pan/Pani wie o tym miejscu?

Przeprowadzona ankieta wskazuje, iż większość mieszkańców wprowadziła się na obszar badanego podwórka około roku 1980 (1980- 1 osoba; 1982 – 1 osoba; 1988- 1 osoba), a także niedawno (2 osoby w roku 2007).

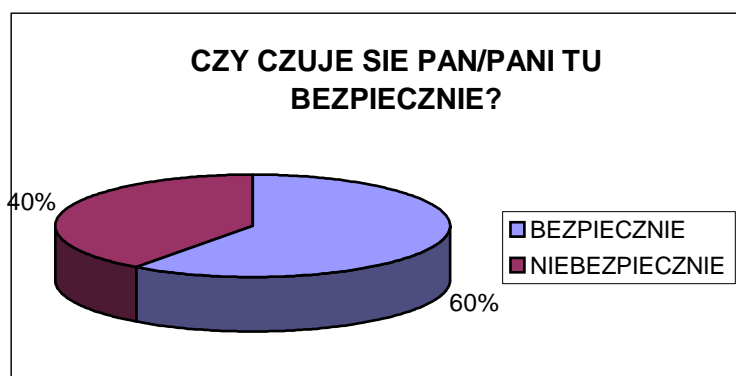
Powodem przeprowadzki było przesiedlenie z terenu nie zdatnego do użytkowania, powody rodzinne lub przypadek.

Jak widać na załączonym poniżej wykresie, większość mieszkańców (50%)lubi swoje miejsce zamieszkania. Pozostałe osoby albo nie lubią podwórka, albo nie mają wyrobionego zdania o nim.



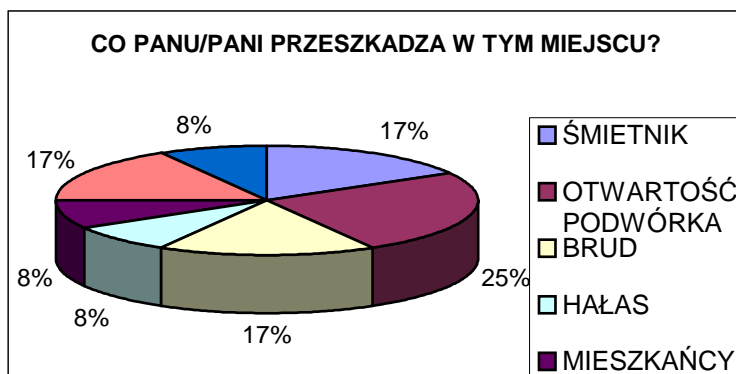
Wykres 1. Czy lubi Pan/Pani to miejsce?

Kolejny wykres ukazuje nam, iż przeważająca część mieszkańców i ludzie spoza podwórka czują się bezpiecznie w opisywanym przez nas miejscu.



Wykres 2. Czy czuje się Pan/Pani tu bezpiecznie?

Jedno z naszych pytań dotyczyło tego, co mieszkańców i przypadkowych mieszkańców denerwuje na obszarze podwórka. Wyniki wskazują, iż głównym problemem jest otwartość podwórza.



Wykres 3. Co Pani/Panu przeszkadza w tym miejscu?

Przypadkowi przechodnie pytani byli o odczucia na widok podwórka. I tak główne cechy wymieniane przez ludzi to:

- Fatalnie wyposażone drogi
- Brak ubocznej infrastruktury
- Śmietnik przy ulicy
- Ogrzewanie na węgiel – niewskazane dla kurortu
- Ładny budynek

Podsumowanie

Nie zawsze jest tak, że pierwsze wrażenia, jakie wywiera na nas jakieś miejsce, są stałe, nie zmieniają się. Na pierwszy rzut oka wydawało nam się, że podstawową cechą, która nadaje charakter tej ulicy jest pewna tajemniczość i urokliwość. To bardzo interesujące miejsce, które przyciąga ciekawymi rozwiązaniami architektonicznymi, układzie przestrzennym, o ciekawej historii. Jednak wielu z nas zawiodło się na tym miejscu, głównie na jego mieszkańcach i niegościnności miejsca. Sam układ przestrzenny podwórka sprawia, że jest ono dostępne dla wszystkich z zewnątrz, co przysparza wiele problemów, z którymi muszą borykać się, często pozostawieni samym sobie, mieszkańcy. Dlatego uważamy, że jest to miejsce, które przyciąga i zarazem odpycha.

Mimo tych „minusów” opisywanego miejsca, zachęcamy wszystkich, by wybrali się kiedyś na to małe podwórko przy ul. Pułaskiego i sami przekonali się jak tam jest...

Podziękowania

Niniejszym chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do postępu pracy, zwłaszcza mieszkańcom i przechodniom, którzy odpowiedzieli na nasze pytania i pomogli nam znaleźć ciekawe informacje o podwórzu.